

Ten sam autor, kolejne pory roku i odpowiadające im fotografie z krótką opowieścią, jak powstały. Były już wiosna i lato. Teraz mamy jesień, a w następnym numerze „Tatr” będzie zima.

HISTORIA JEDNEGO ZDJĘCIA

Jesień



■ Yaro M. Kupčo
fot. DUŠAN KNAP

Dla większości ludzi jest najpiękniejszą porą roku. Ma w swojej paletce kolory, których nawet najlepszy malarz nie potrafi uzyskać. Pomarańczowe modrzewie, żółte i czerwone jawory, brązowe dęby, czerwone buki, żółte brzozy, między nimi zielone świerki, a nad tym wszystkim błękitne niebo z białymi obłokami. Czasem to aż zakrawa na kicz. I tak jak na wiosnę, o czym pisałem w pierwszym odcinku mojego cyklu, podobnie jesienią trochę mi żal, że nie robię kolorowych zdjęć. Ale też moje klasyczne sepiowe fotografie z jesieni są inne. Te kolory się tam trochę czuje.

Jednym z moich ulubionych tematów są samotne drzewa. To dla mnie symbol siły i odwagi. Setki lat opierają się burzom i wichrom. A kiedy stoją na wznórzach, odporność muszą mieć szczególnie dużo. Znam wiele takich drzew; często do nich wracam, z nich czerpię siłę. Fotografuję je o różnych porach dnia i roku. Podczas gorącego lata i w śnieżnej zimie. Przy pięknej pogodzie, ale też w deszczu i mgle.

Jedno z moich ulubionych drzew rośnie na Orawie. Pamiętam, kiedy zobaczyłem je pierwszy raz. Było to chyba dziesięć lat temu, wyjechałem z lasu i otworzył się przede mną piękny widok na łąkę przeciętą szynami kolejki wąskotorowej z leszczyną pośrodku. Natychmiast ten widok pokochałem, zrobiłem też zaraz zdjęcie. Chociaż pogoda nie była najlepsza, niebo zachmurzone, co widać na obrazku pierwszym.

Po miesiącu pojechałem tam znowu. Tym razem zainteresowała mnie czarna burzowa chmura i fotografię skomponowałem trochę inaczej, drzewo znalazło się po lewej stronie, jak to widać na obrazku drugim. Kiedy jednak zrobiłem klasycznym sposobem odbitkę w sepii, nie byłem z niej zadowolony.

Wybrałem się w to samo miejsce zimą, ale drzewo bez liści nie spodobało mi się – obrazek trzeci.

W kolejnym roku droga prowadziła mnie znowu na Orawę, do mojego drzewa. Było pięknie, ale niebo po lewej i u góry było czyste, bez żadnej chmurki, jakby tam czegoś brakowało – obrazek czwarty.

Latem w porze sianokosów znowu odwiedziłem leszczynę. Były piękne chmury, jak przed burzą, które dodawały zdjęciu dramaturgii. Ale trawa na tej łące nie była skoszona i gubiły się w niej tory kolejki – obrazek piąty.

Jesienią spróbowałem jeszcze raz i mam wrażenie, że faktycznie udało mi się zrobić fotografię taką, jak chciałem. Tory prowadzą oczy w stronę drzewa, na niebie ostre jesienne chmury, na drzewach w głębi cień, który dodaje obrazowi dynamiki. Z tego ujęcia zrobiłem powiększenie na ręcznie wytwarzanym papierze, cieniowane sepią i złotem. Efekt można obejrzeć na wkładce.

Oczywiście to samo drzewo fotografowałem o wiele częściej, co najmniej trzydzieści razy byłem przy nim. I stale tam wracam, chociaż już nie fotografuję. Przy torach postawili znak drogowy, który burzy harmonię krajobrazu. Przy czym nie jest tam wcale potrzebny. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że ktoś to zauważy i usunie znak, aby ten widok przynosił radość kolejnym osobom odwiedzającym to miejsce.

Tekst i zdjęcia: YARO M. KUPČO
www.yaromkupco.sk



1



2



3



4



5



6

■ W poszukiwaniu optymalnego ujęcia. Od pogody pochmurnej (1) po prawie czyste niebo (3). Od zimy (3) przez pełnię lata (5) po wymarzony jesienny kadr (6)

